

Niebezpieczeństwo duchowej pychy

Pycha w jakiegokolwiek formie jest niebezpieczna dla każdego człowieka. Dobrze wyraża to przysłowie:

„Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha” – Przyp. 16:18.

W rzeczywistości bardzo mało jest ludzi, którzy mogliby mieć jakiś słuszny powód do dumy! Niektórzy powodowani pychą wyniosłości ducha noszą wysoko uniesione głowy, jakby zostali stworzeni w szczególnie sposób, z jakiegoś lepszego „prochu ziemi”, choć w rzeczywistości ich pochodzenie nie jest żadnym powodem do chluby. Zwykle wystarcza takiemu pyszałkowi kilka generacji swego rodu.

Świat uczy się, że nie jest mądrze chlubić się z bogactwa, skoro ktoś może zapytać, przez kogo i skąd owe dobra zostały zgromadzone, a także, czy sposób ich uzyskania był uczciwy. Duma z wykształcenia też nie jest właściwa, gdyż jest to tylko wiedza o tym, co inni ludzie odkryli lub napisali jako historię. Ci, którzy chlubią się w dzisiejszych czasach wielkim wykształceniem, muszą osiąść wielką pokorę, gdyż to, czym dzisiaj się szczycą, może być obalone przez następne odkrycie. Naukowe książki napisane w 1900 roku, dzisiaj są już nieaktualne, a teorie przez nie głoszone są obalane w świetle obecnej wiedzy. (Pisane w 1916 roku – przyp. tłum.). Jeżeli zatem jest rzeczą słuszną chlubić się z posiadanej wiedzy, to dobrze byłoby nadążać za aktualnymi osiągnięciami nauki.

Chlubienie się własną urodą czy doskonałością budowy fizycznej również w żaden sposób nie może być uzasadnione, ponieważ są to cechy dziedziczne. A zatem raczej rodzice, a nie dzieci, mogliby mieć jakieś powody do dumy. Pysznienie się z powodu ubrania czy ozdób jest niedorzecznością. Być może producent odzieży czy biżuterii mógłby mieć jakiś uzasadniony powód do chluby, ale nie ten, co te rzeczy jedynie ubiera. Przecież on korzysta tylko z osiągnięć i pracy innych.

DUCHOWA PYCHA GORSZA OD WSZYSTKIEGO

Naszym tematem jest jednak duchowa pycha! Wyróżniamy dwa rodzaje pychy: pierwszy to duchowa pycha tych, którzy są chrześcijanami tylko z imienia i drugi, który dotyczy prawdziwych chrześcijan.

Duchowa pycha nominalnego „odwiedzacza” kościołów nie zawsze jest obłudą. Przestrzega on duchowych

form i ceremonii, słucha duchownych pieśni i kazań i często jest przekonany, że tak jak wielu innych, i on jest chrześcijaninem. Czyż nie uczęszcza regularnie na nabożeństwa? Czy nie ofiaruje regularnych datków nie tylko na utrzymanie kościoła, ale i na ogólne potrzeby pracy Pańskiej – np. na cele dobroczynne, gdy ktoś zwróci się czasem do niego z prośbą o pomoc?

Większość „odwiedzaczy” kościołów, niezależnie od tego, jak przeżyli tydzień, jak odnosili się do rzeźnika czy piekarza, z samozadowoleniem i dumą dołącza się do pokaźnych grup ludzi udających się w kierunku zabudowań kościelnych. Ogarnięci duchową pychą lubują się zwykle w okazałych, arystokratycznych i eleganckich miejscach kultu. Jako efekt nabożeństwa odczuwają samozadowolenie. Czyż nie uwielbili Boga? Wszyscy ludzie winni oddawać cześć Stwórcy, a jednak wielu tego nie czyni! Czują oni duchową pychę i wyższość, gdy porównują się do nieobecnych. Nie przyszli tutaj, aby otrzymać duchową lekcję. Nawet jeżeli takowa lekcja była wygłoszona w miejscu, do którego się udali, nie są w stanie jej przyjąć, nie będąc spłodzonymi z ducha. Nie łakną oni sprawiedliwości ani prawdy. Zaspokoiłi jedynie swoje poczucie obowiązku. Dokonawszy w pewnym sensie pokuty, mają nadzieję, że coś kiedyś wpłynie na poprawę ich postępowania, zbawi ich może od najgorszych czyśćcowych mąk, a może nawet uczyni ich godnymi niebieskiej nagrody. Dlaczego Pan Bóg nie miałby okazać im swojej wdzięczności za to, że zaparli samych siebie i stracili kilka godzin swojego cennego czasu, aby Go uwielbić.

Jeśli by nawet w taki sposób tego nie mówili, są przekonani, że Bóg byłby wielce niesprawiedliwy, gdyby przeszedł obojętnie obok ich zasług i nie udzielił im nagrody. Są pyszni i samozadowoleni, a tak długo, jak będą trwali w tym stanie, nie mają najmniejszej szansy, by mogli poznać Prawdę. Nie przypuszczamy też, aby wielki Przeciwnik zwracał na nich szczególną uwagę. Będąc pod jego wpływem, w niczym nie mogą mu zaszkodzić. Czyż nie on pierwszy okazał pychę mówiąc w sercu swoim:

„Wstąpię na wysokość obłoków (zajmę wyższe stanowisko niż inni), będę równy Najwyższemu” – Izaj. 14:14.

Duchowa pycha jest z całą pewnością największym błędem Szatana. Stan wyniosłości ducha doprowadził go do zupełnego upadku.

Istnieją też ludzie, którzy nie udając, że wierzą w Boga,



Jezusa Chrystusa, czy Biblię, wpadają w coś, co też można by nazwać duchową pychą. Dumni są ze swej moralności, umiejętności uczciwego prowadzenia się i przyzwoitości. Nigdy się nie upijają, nie popełniają wielkich niemoralności, jak czyni to wielu innych. Uniesieni dumą i pychą powiedzą: „Wydaje mi się, że jestem tam samo dobrym człowiekiem jak wielu członków kościoła, choć nigdy w kościele nie byłem”. Mówiąc to jednak myślą: „Wydaje mi się, że jestem lepszy od każdego z tych, którzy chodzą do kościoła”. Tacy jedynie mieszają skromność wypowiedzi z wyniosłością myśli w odpowiedniej proporcji po to, aby wyrzucić jak największe wrażenie na słuchaczach.

Spróbujmy posunąć nasze rozważanie jeszcze dalej i zapytajmy, jakie dobre uczynki szczególnie ich cieszą. „Bracia” czy „Masoni” mogliby nam odpowiedzieć. Spędzają całą noc u boku brata z Łoży, który nie jest aż na tyle chory, aby wymagał szczególnej opieki lub też, gdy i tak opiekuje się nim wykwalifikowana pielęgniarka, a przekonani są jakoby spełniali zacny uczynek miłosierdzia. W zasadzie dumni są z tego, że nie gwałcą prawa i wiodą uczciwy, przyzwoity żywot. Czy może to być jednak powodem do chluby i samozadowolenia? Czyż jest człowiek, który nie powinien przestrzegać przepisów prawa i wstydzić się, gdy mu się to nie udaje, szczególnie, gdy uświadomi sobie fakt, że prawo nie jest dla dobrych ludzi, lecz dla przestępców?

DUCHOWA PYCHA W PRAWDZIWYM KOŚCIELE

Teraz doszliśmy do rzeczy najważniejszej! Pycha, która jest jedynie głupotą albo czymś podobnym do obłudy w świecie czy nominalnym chrześcijaństwie dla dziecka Bożego staje się poważnym niebezpieczeństwem, jeśli wkradnie się w jego serce i życie. Ale dlaczego czynimy aż taką różnicę? Dlaczego uważamy, że duchowa pycha jest tak niebezpieczna dla kogoś spośród świętych Pańskich, podczas gdy dla świata może być czymś nieco większym niż niedorzeczność? Różnica jest ogromna, gdyż święci mają być szczególnymi reprezentantami Boga w świecie. Jeśli chcą otrzymać chwałę, cześć i nieśmiertelność, do której zostali powołani przez Pana, muszą przemieniać się na podobieństwo umiłowanego Syna Bożego. Jeśli całkowicie oddali się Panu i przez zastosowanie ofiary Zbawiciela zostali usprawiedliwieni od grzechu, jeżeli weszli w ten sposób do rodziny Bożej i zostali spłodzeni z ducha świętego, to w ich życiu nastąpiła wielka zmiana. Stare rzeczy przeminęły, a wszystkie stały się nowymi. Ci i tylko ci są w ciągu Wieku Ewangelii na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci. Spośród wszystkich pokus i sideł najbardziej niebezpiecznym jest dla nich grzech duchowej pychy. W miarę jak pojawia się pycha, duch Pański ustępuje, a duchowość indywidualna ustaje. Du-

chowa choroba, jeśli nie zostanie uleczona, z pewnością doprowadzi do wtórej śmierci, gdyż:

„Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” – Jak. 4:6.

To właśnie niebezpieczeństwo, które wciąż nam zagraża, miał na myśli apostoł Piotr, kiedy pisał do Kościoła:

„Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” – 1 Piotra 5:6.

Nasz Mistrz powiedział zaś:

„Kto by się wywyższał, będzie poniżony, a kto by się poniżał, będzie wywyższony” – Mat. 23:12.

PIERWSZY SYMPTOM TEJ DUCHOWEJ CHOROBY

Ktoś mógłby zapytać – Jak rozpoznać duchową pychę? Najgorszą rzeczą w tej chorobie jest to, że ludzie, którzy wpadają w pychę rzadko zdają sobie z tego sprawę. Tacy czasem przejawiają pozory pobożności oszukując w ten sposób nie tylko innych, ale i siebie, co uniemożliwia im dostrzeżenie działającej w nich pychy, która jest łatwo widoczna dla innych. Jeżeli myślisz, że twoja obecność na nabożeństwach, czytanie codziennie wielu stron „Wykładów Pisma Świętego”, rozdawanie i sprzedawanie wielkiej ilości broszur i książek stają się powodami do chluby – miej się na baczności. Takie usposobienie do chlubienia się jest wskazówką, że znajdujesz się w niebezpieczeństwie popadnięcia w duchową pychę, jeśli złożą się ku temu odpowiednie warunki. Wszystkie te rzeczy są dobre i godne pochwały, wszystkie są właściwe i powinieneś odczuwać pewien stopień zadowolenia, że znajdujesz w sobie chęć, aby zrezygnować z czytania gazety czy powieści, aby powstrzymać się od plotek w celu poświęcenia swego czasu rzeczom tak pożytecznym, tak rozsądnym, które pozostają w zgodzie z wolą Bożą, lecz jakiegokolwiek usposobienie, aby chlubić się z tych rzeczy, winno skłonić cię do wnikliwego zbadania motywów, które powodują twoją aktywność w służbie dla Pana.

Nie myślimy, że wspomnienie w zeznaniu świadectw o naszej działalności jest niewłaściwe. Wręcz przeciwnie, wszystkie te rzeczy mogą być opowiedziane, aby zachęcić innych, aby dać dowód naszej miłości dla Pana i gorliwości w służbie dla Niego. To, przed czym ostrzegamy, to skłonność do chlubienia się ze wszystkiego, co możemy zrobić, czym możemy być jako dzieci



Boże. Nie mamy nic, czym moglibyśmy się chlubić. Nawet jeśli oddaliśmy wszystko, co mamy, aby nakarmić ubogich w duchu, jeśli poświęciliśmy cały nasz czas w celu rozprzestrzeniania Prawdy i całą naszą energię, aby oddać chwałę Imieniu Pańskiemu, to, poświęciliśmy wszystko, winniśmy czuć, że tak naprawdę to niczym nie przysłużyliśmy się Panu, lecz jedynie mieliśmy sposobność okazania odrobiny poświęcenia naszego serca oceniając rozliczne błogosławieństwa dotąd z Jego ręki otrzymane i oczekując na jeszcze cudowniejsze łaski, które są nam obiecane, jeśli będziemy wiernymi. Dobrze napisał to poeta: „Niech serce moje wrażliwie żądności pychy dostrzega”.

DALSZE OBJAWY

Innym objawem słabości, jaką jest duchowa pycha, bywa nadmierna skłonność umysłu do krytykowania innych. Gdyby ktoś uczestnicząc w zeznaniach świadectw czy badaniu Pisma Świętego nie potrafił usłyszeć żadnego dobrego zeznania czy odpowiedzi na pytanie z wyjątkiem swojej własnej, gdyby sądził, że żaden starszy nie umie poprowadzić dobrze takich zebrań – taki winien dostrzec w sobie niebezpieczny objaw duchowej pychy. Nie znaczy to, że takie sytuacje nie mogą się zdarzyć, ale jest źle, gdy tak bywa zawsze. Jest właściwą rzeczą zwracać na to uwagę i wzajemnie się o tym informować, aby szybko dostrzec wszystko, co nie jest zgodne z Pismem Świętym, każdy przypadek niewłaściwego sądu, który może nam przeszkadzać w efektywnej służbie. Jest też stosownym, aby, widząc, że służba w zborze nie jest sprawowana tak, by można się było budować i że przez pewien czas sytuacja nie wykazuje tendencji do poprawy, w pokorze i w cichości ducha zwrócić uwagę na błąd czy to zboru, czy starszego, czy zadziałać w jakikolwiek inny najskuteczniejszy, lecz najmniej demonstracyjny sposób. „*Nic nie czyniąc spornie albo przez próżną chwałę*” – Filip 2:3, lecz ku chwale Bożej.

Bądźmy też ostrożnymi, aby nie popaść w nawyk myślenia, że wszystko, co zgadza się z naszymi poglądami, jest na chwałę Bogu, a cokolwiek jest sprzeczne, nie może być dla Niego przyjemne. Słusznie pisał do nas apostoł:

„Patrzajcie tedy, jakobyście ostrożnie chodzili, a nie jako niemądrzy” – Efezj. 5:15.

Czy dobrze rozumiemy znaczenie słowa „ostrożnie” – ono oznacza, że należy postępować ze szczególną uwagą w każdej sprawie, a zwłaszcza w odniesieniu do myśli, motywów i intencji.

NIECH WAS NIEWIELU BĘDZIE

NAUCZYCIELAMI

Słusznie napisał apostoł Jakub: „*Niechaj was niewielu będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy*” – Jak. 3:1. Choć zauważyliśmy, że cały lud Boży znajduje się w niebezpieczeństwie, jeśli chodzi o duchową pychę, to jednak wydaje się, że szczególne niebezpieczeństwo zagraża wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób mają do czynienia z głoszeniem Prawdy. Głoszenie nowiny o Boskiej łasce dla wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu, jest rzeczywiście szczególnym przywilejem. Jak wdzięczni jesteśmy, że nie jest to, jak niegdyś sądzono, wyłącznym przywilejem kleru, ponieważ Pan oświadcza, że wszyscy, którzy są poświęceni i otrzymali spłodzenie z ducha świętego, mają przez to pomazanie do opowiadania Ewangelii cichym i zawiązywania ran tych, którzy są skruszonego serca (Izaj. 61:1). Oceniamy ten przywilej naszych prywatnych rozmów z sąsiadami i przyjaciółmi. Jakiż to zaszczyt być Boskim ambasadorem i w Jego imieniu głosić o nadchodzącym Królestwie i tym, co Bóg już przygotował przez śmierć Jezusa, o chwalebnym wyniku tej ofiary oraz o powołaniu z tego świata królów i kapłanów przyszłego Królestwa, którzy doświadczają przemiany natur przygotowując się do pracy, jaką mają wykonać. Chociaż wieść ta jest tak stara, to jednak może być nowa i wspaniała, jeśli ją właściwie przedstawić, tak, aby wzbudzić podziw w szczerym sercu słuchacza. Zdumieją się oni, w jaki sposób ten prosty mężczyzna (lub kobieta) potrafi rozumieć i przedstawiać te zadziwiające rzeczy. Być może wyrażą oni w jakiś sposób swoje zdziwienie. Tutaj właśnie pojawia się niebezpieczeństwo wpadnięcia w pułapkę duchowej pychy. Zaraz pojawia się myśl: to cudownie, że mogę wiedzieć o tych rzeczach, podczas gdy wielkie masy ludzkości nie mają o nich pojęcia, a nawet wielcy i utalentowani słudzy Słowa Bożego nie znają tajemnic ukrytych w Biblii. Wpadając w pułapkę duchowej pychy bez wątplenia poczujesz się bardziej pewny siebie. Zaczyniesz odczuwać, że jesteś kimś ważnym, dostojnym, a nawet kimś wielkim. Twój głos na to będzie wskazywał i słuchacze natychmiast to zauważą. Wtedy zaczniesz ci się wydawać, że to nie jest Słowo Pańskie, lecz twoja praca, za którą jesteś odpowiedzialny, pomniejszysz w ten sposób chwałę Bożą.

Wszyscy z pewnością zgodzimy się, że głosząc Prawdę lud Boży winien zachować wielką pokorę zamiast wyniosłości i gwałtowności. Powinniśmy się czuć niegodnymi. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że nie jest to nasz plan, lecz że sami poznaliśmy go od innych, bo w rzeczywistości jest to plan Boży, a my jedynie zostaliśmy zaszczyceni służbą mówienia o nim. Jeśli natomiast dopuścimy do siebie myśl, że to dzięki naszej zdolności i mądrości mogliśmy dostrzec piękno Ewangelii, to przywłaszczymy sobie w ten sposób chwałę należną Panu i uczynimy krzywdę samym sobie, demonstrując



naszą nieprzydatność do służby Bożej, tak teraz, jak i w przyszłości. Cudowny przywilej przemawiania jako ambasadorzy Pana dla opowiadania wielkości Jego planu powinien spowodować w nas pokorę i myśl, że to dla nas wielki zaszczyt, skoro Pan mógłby użyć aniołów i ich mocy do zakomunikowania światu tej najcudowniejszej wieści.

SZCZEGÓLNA PRÓBA STARSZYCH I DIAKONÓW

Bracia wybierani przez zbory na starszych i diakonów są poddawani dalszej próbie pokory. Wydaje się, że każdy zajmujący to stanowisko staje wobec niebezpieczeństwa zarażenia się chorobą zwaną duchową pychą. Czasem lud Boży zdaje się zapominać o ostrzeżeniu danym przez apostoła Pawła, który mówi, że „nowotny” – początkujący, młody w Prawdzie, bez względu na to, jaki jest zdolny i wykształcony, nie powinien być wybierany, aby służyć jako starszy lud diakon, ponieważ, jak zauważa apostoł, znajdzie się on szczególnie w niebezpieczeństwie duchowej pychy zagrażającej dzieciom Bożym (1 Tym 3:6). Ale zagrożeni są nie tylko początkujący. Każdy naznaczony do służby ludowi Bożemu jest wystawiony na wielkie pokusy, które mogą doprowadzić do duchowego upadku i zniszczenia wtóra śmiercią. Przypuszczalnie lud Boży nie jest wystarczająco rozważny wybierając swoich sług. Podobnie i ci, którzy przyjmują stanowisko służby, będąc wybranymi przez głosy braci, rzadko zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, w jakim się znajdują. Gdyby o nim wiedzieli, bez wątpienia wahaliby się przyjmując urząd, a pokora z pewnością kazałaby im nie ubiegać się o stanowiska, chyba że zostali na nie wybrani zdecydowaną większością głosów.

Lecz cóż się okazuje? Oto u niektórych pojawia się pożądanie urzędu starszego lub diakona, u niektórych nawet tendencja do machinacji i knoń, aby być wybranym. Inni zaś gniewają się na tych, którzy głosowali przeciwko nim w wyborach. O! Gdyby ci bracia zdawali sobie sprawę z tego, co dzieje się w ich umysłach, z całą pewnością wybraliby inną drogę. W cichości i pokorze winni odczuwać nawet bojaźń obejmując stanowisko, z którym związana jest taka odpowiedzialność. Napomnieniem dla takich niech będzie to, że chociaż każdy członek Kościoła, stosownie do swej znajomości Prawdy, jest upoważniony, aby być nauczycielem, bezpieczniej jest nie obejmować tego urzędu wiedząc, że tacy odniosą cięższy sąd. Jedynie odpowiedzialność przed Panem i braćmi może uczynić kogoś godnym służby, gdyż każdy nauczyciel winien czuć się tylko przedstawicielem Pana w zborze.

Takie uczucia jak: pycha, pożądanie starszeństwa lub bycie wielkim są niebezpieczne nie tylko dla danej osoby, lecz także dla całego zgromadzenia, z którym ona się zgromadza. Taki duch udziela się innym jak każda

inna choroba. Wkrótce pojawiają się niesnaski, próżna chwała, ambicja, wszystko, co przeciwne duchowi Pańskiemu. Później przychodzą gniew, złość, zawiść, zazdrość, obrazy, podejrzenia – to, co św. Paweł nazywa uczynkami ciała i diabła. Wszystkie te rzeczy – duch Przeciwnika – mogą przeniknąć do zboru za pośrednictwem jednego lub więcej starszych czy przywódców albo tych, którzy pożądamy być starszymi lub przywódcami.

Jest nam przykro, że takie rzeczy się zdarzają. Znamy też wiele zborów ludu Bożego, które pod innymi względami mogą być przykładem, a jednak znalazły się w takim stanie. Zamiast poddać się w pełni kontroli ducha Bożego zostają one pod wpływem złego ducha, który często w różnorodny sposób objawia się w czasie zebrania. Taki zbor nie może się rozwiać ani liczebnie ani duchowo. Takie są gorzkie owoce szkodliwej choroby zwanej pychą.

Gdybyśmy mieli moc języka, aby zachować od tego zła czytelników „Watch Tower”, by mogli zobaczyć jego prawdziwe kształty i przerażające kolory, to efektem byłoby podniesienie ostrzegającego alarmu na Syonie. Chętnie będziemy bić w dzwony na trwogę z Wieży Strażnicy, gdyż ci, którzy zostali owładnięci tą chorobą, mają często dobre charaktery i są prawdziwie spodzonymi z ducha dziećmi Bożymi. O niektórych z nich wiemy, że dobrze „biegli w zawodzie”. Jak przykro nam jest, gdy dostrzegamy znaki, że ich charaktery zmieniają się w złym kierunku. Zważmy więc na to, co zostało napisane:

„Z owoców ich poznać je” – Mat. 7:16.

WYSTRZEGANIE SIĘ DUCHOWEJ PYCHY

Jak już powyżej zaznaczyliśmy, najgorszą rzeczą w tej chorobie jest to, że ludzie, którzy wpadają w duchową pychę, rzadko są tego świadomi. Inną trudnością jest to, że jest prawie niemożliwym uleczyć ich i spowodować, aby dostrzegli swą słabość. Jeśli rozmawia się z nimi na ten temat, od razu uważają swego dobroczyńcę za wroga. Wydaje im się, że jest on zazdrosny, że chce zająć ich stanowisko itp. Zatem choroba ta jest prawie nieuleczalna, chyba że zadziała zbor lub Boska opatrność.

Jeśli zbor dostrzeże wzrost takiego usposobienia, powinien szybko, z miłością i w dobrej intencji, nie wybrać takiego, który w poważnym stopniu został ogarnięty duchową pychą, do pełnienia jakiegokolwiek służby w zborze. Jeżeli taki poczułby się tym dotknięty, że nie został wybrany, to należy sądzić, że pozostawienie go samemu sobie na pewien czas dla wyregulowania jego sumienia i poprawy postępowania było słuszne dla dobra jego, jak i zboru. Gdy zgromadzenie nie postąpi w



taki sposób, nie pozostaje nic innego, jak oczekiwać na to, że Pan skarci takiego człowieka dla jego dobra poprzez niepowodzenie, straty, chorobę lub w jakikolwiek sposób, który uzna za stosowny. Wierzmy, że Bóg będzie tak czynił z każdym, kto jest Jego dzieckiem, a znajdzie się w takim stanie, w którym będzie wymagał poprawy. Czyż nie jest napisane:

„Pan będzie sądził (karał) lud swój”? – 5 Mojż. 32:36.

BIBLIJNY PRZYKŁAD TEGO GRZECHU

Biblia podaje wiele przykładów takiego grzechu, lecz wybierzemy najbardziej wyrazisty z nich. Był święty mąż, miłowany przez Pana, szlachetny, poświęcający się prorok Pański. Służył wiernie, cudownie Panu i Jego ludowi przez czterdzieści lat, lecz ostatecznie zawinił z powodu pewności siebie, duchowej pychy. Najdziwniejsze jest to, że gdy rozpoczynał swoją misję, został oceniony przez Biblię jako „mąż najpokorniejszy ze wszystkich ludzi” (4 Mojż. 12:3).

Tym mężem był wspaniały Mojżesz, który na początku swej służby dla Pana był cichy, pokorny, a jednak przy zakończeniu misji nie wszedł do Ziemi Obiecanej. Został w ten sposób ukarany za duchową pychę oraz pewność siebie, za to, że nie oddał Bogu należnej chwały. Przypominamy sobie tę sytuację: Mojżesz jako sługa Boży wyprowadził Izraela z Egiptu przez Morze Czerwone na puszczę, aby szli do Chanaanu. W czasie wędrówki z polecenia Pańskiego dokonał wielu cudów. Jednym z nich było uderzenie w skałę, gdy ludzie żądali wody. Bóg nakazał mu uderzyć w skałę i popłynął z niej obfity strumień, który orzeźwił lud izraelski.

Według objaśnienia Pisma Świętego skała ta była obrazem na Chrystusa – „opokę wieków” (1 Kor. 10:4). Było to zrządzeniem Pańskim, że „opoka wieków” została uderzona, aby wody żywota mogły wypłynąć z Jezusa dla całego rodzaju Adamowego, który stanie się rzeczywistym Izraelem i wyjdzie z Egiptu, ze świata, z grzechu, z królestwa Przeciwnika do postuszeństwa i społeczności z Bogiem.

Czterdzieści lat po tym uderzeniu w skałę, kiedy Izraelici wędrowali po puszczy, oczekując aż przyjdzie czas, gdy będzie im wolno wejść do Chanaanu, droga wędrówki zawiodła ich w okolice puste i bezwodne. Lud wołał do Mojżesza, a Mojżesz wołał do Pana w ich imieniu o wskazanie tego, co należy uczynić. W odpowiedzi Pan nakazał Mojżeszowi mówić do skały, która poprzednio została uderzona, aby popłynęła z niej woda. Jest rzeczą naturalną, że w ciągu tych czterdziestu lat, w których Mojżesz prowadził Izraelitów jak ojciec swoje dzieci, nabrał on pewności siebie. Przeszedłszy takie doświadczenia, trudno mu było pozostać najpokornie-

jszym z ludzi na ziemi.

Otóż teraz, zaniedbawszy rozkaz Pańskich, Mojżesz podszedł do skały i uderzył ją po raz drugi wołając do ludu: „*Słuchajcież tedy, ludzie odporni. Izali z tej skały możemy wam wywieść wodę?*” – 4 Mojż. 20:1-12. Biedny Mojżesz! Zamiast oddać całą chwałę Bogu, przypisał ją sobie. Wkrótce Mojżesz uświadomił sobie, że popełnił wielki błąd. Można by powiedzieć, że była to jego jedyna pomyłka, a jednak z jej powodu Pan Bóg odmówił Mojżeszowi wejścia do ziemi Chanaan. Dane mu było jedynie ujrzeć ją przez rzekę Jordan z góry, na której został pogrzebany.

Z tego przykładu widać, że duchowa pycha oraz pewność siebie nie są przyjemne z Bożego punktu widzenia. Czy możemy wyciągnąć jeszcze inną lekcję z tego przykładu dla naszej przestrogi?

SŁOWO POCIECHY

Dla pocieszenia tych, którzy czują, że wiele razy postąpili gorzej niż Mojżesz lub byli znacznie bardziej pewni siebie, zwracali mniej uwagi na oddanie czci Bogu, okazali w znacznie większej mierze duchową pychę – dla ich pocieszenia zauważmy, że kara dlatego była tak ciężka, gdyż stanowiła część typu. Pierwsze uderzenie w skałę wyobraża ukrzyżowanie naszego Pana, zaś drugie – ponowne krzyżowanie Syna Bożego i jawne sromocenie Go, jak pisze nam apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków (Hebr. 6:6). Skoro uderzenie w skałę wyobraża jawne, publiczne odrzucenie Jezusa, Jego nauki i sprawy, to niezezwolenie Mojżeszowi na wejście przez Jordan do Chanaanu jest typem na wtórą śmierć. Nie myślimy, że Mojżesz nigdy nie wejdzie do Chanaanu, ani że umarł wtórą śmiercią, lecz że w jego doświadczeniach zostało to ukazane jako typ. Nie myślimy także, że bracia, którzy okazali duchową pychę i podjęli pewne przedsięwzięcia w swoim własnym imieniu zamiast w imieniu Pana lub w imieniu zboru, popełnili grzech na śmierć. Winniśmy jednak uświadomić sobie, jak wielkie niebezpieczeństwo towarzyszy duchowej pysze oraz że trwanie w niej z całą pewnością spowoduje wtórą śmierć. Pojmując to, powinniśmy być pilnymi i gorliwymi, aby nie tylko wykorzenić wszelkie objawy pychy, które w sobie zauważamy, lecz także czuwać, by się nie zarazić tą chorobą, nie paść pod jej wpływ czy mieć jakiegokolwiek jej oznaki.

ZAPOBIEGANIE I LECZENIE DUCHOWEJ PYCHY

Zwracaliśmy już wcześniej uwagę na trudności związane z leczeniem tej choroby. Największą trudnością wydaje się być to, że niszczy ona nasze sumienie. Umysł staje się niewrażliwy na najprostsze zasady złotej reguły, nie mówiąc już o największym przykazaniu naszego Pana – miłości do braci. Ignorowanie złotej



reguły często objawia się poprzez próby wywarcia nacisku na zbor w sprawie wyboru sług czy też prowadzenia zebrań. Znane są nam przepisy Słowa Bożego, wiemy, że należy uznawać autorytet zboru, gdy zaś starszy próbuje coś przekreślać, zmieniać lub proponować swoje rozwiązanie, nie czyni on innym tego, co chciałby, aby czyniono jemu. Jako jeden z członków zboru ma on prawo przedstawić swoje zdanie na temat woli Bożej w każdej sprawie. Ma on prawo wyrazić swój sąd, lecz nie ma prawa przeszkadzać innym w wyrażaniu swego zdania, każda zaś taka próba jest pogwałceniem złotej reguły, a także reguły prawa miłości i pierwszego przykazania – czci dla Boga, gdyż jest to lekceważenie Boskiego zarządzenia w takich sprawach.

Jeżeli gdzieś starszy próbuje takiego postępowania, gwałcąc zasadę złotej reguły i chcąc rządzić zborom przez zniewalanie lub pochlebstwo, aby w ten sposób zrealizować swoje zamiary, wypełnić swoją wolę, to efektem jest przewrotność jego umysłu. Jego sumienie staje się niewrażliwe. Kto często gwałci swoje sumienie przez ignorowanie zasad sprawiedliwości, które są mu dobrze znane, ten niszczy skuteczność jego działania.

Sumienie jest wagą, na której ważymy różne sprawy przedstawione nam do rozsądzenia. Mamy ocenić, czy ta rzecz jest dobra czy zła, sprawiedliwa czy niesprawiedliwa, prawdziwa czy fałszywa. Ta waga może być bardzo niewrażliwa lub bardzo czuła. Może być przystosowana do precyzyjnego oceniania lub też prymitywnego i zgrubnego pomiaru. Chrześcijanin, szczególnie, jeśli jest przez dłuższy już czas w szkole Chrystusowej, powinien mieć bardzo czułe sumienie. W słowie Bożym zaś winien odnaleźć stosowne pomiary, przy pomocy których będzie mógł zważyć każde pytanie, każdą sprawę życia i określić z prawie absolutną dokładnością, czy jest dobra czy zła, w jakim stopniu będzie ona zasmucała Pana lub sprawiała mu radość. Każdy grzech sprawia niebezpieczeństwo uszkodzenia tej wagi, lecz szczególnie groźnym jest grzech duchowej pychy. Dokąd waga nie będzie naprawiona, nic nie można uczynić.

Każdy z ludu Bożego powinien wiedzieć, jak ważną rzeczą jest dbanie o precyzyjne wyregulowanie swojego sumienia. Musi zwracać baczną uwagę, aby nie czynić niczego kosztem drugiego człowieka – czy to w interesach, czy w dyskusji, czy też podczas wyborów w zborze. Myśl, że choćby w najmniejszej rzeczy uchybiło się sprawiedliwości, w umyśle i sercu każdego prawdziwego dziecka Bożego powinna uderzyć w najgłośniejsze dzwony alarmowe. Czy to możliwe, abym ja, który poświęciłem się dla sprawiedliwości, mógł sympatyzować z niesprawiedliwością? Czy mogę zamknąć oczy na niesprawiedliwość w moim postępowaniu? Czy mogę pozwolić na niszczenie swego sumienia narażając się na tragiczne skutki?

Naprawienie złego kierunku postępowania będzie przede wszystkim oznaczało ustanowienie na nowo zasad sprawiedliwości w sercach i umysłach z dbałością stosowaną do nagrody i kary – życia lub śmierci wiecznej. Gdy tylko sprawiedliwość zacznie odbudowywać się w naszych umysłach, będzie ona kierowała naszymi słowami i uczynkami. Wtedy stopniowo grzesznik będzie spostrzegał, jak bardzo przestępował prawo Boże, w jaki sposób duchowa pycha niemalże zniszczyła jego szansę uczestniczenia w Królestwie. Taki z pewnością będzie żałować i postanowi, że w przyszłości będzie postępował lepiej.

WIELKA KONIECZNOŚĆ SAMOKONTROLI

Jak możemy się zabezpieczyć przed duchową pychą, wiedząc o jej zdradliwym charakterze i złym wpływie? W jaki sposób upewnić się, czy trwamy w miłości Bożej i nie przechylamy się na stronę duchowej pychy? Nasza rada jest taka sama jak ta, która została już kiedyś opublikowana na łamach „Watch Tower”: Lud Boży powinien nie tylko szukać Ojcowskiej rady i pomocy, przybliżając się do Boga w modlitwie przy rozpoczęciu dnia, a następnie starać się żyć w zgodzie z treścią tej modlitwy, lecz także przy zakończeniu dnia dokonać przeglądu swoich zamierzeń – tych, które udało się mu dopełnić, tych, które zaniedbał, a winien uczynić, a także tych, które zlekceważył, choć stosownie do swego ślubu ofiarowania się Panu – nie powinien był tak postąpić. Jeżeli taki przegląd i obrachunek będzie czyniony przed Panem każdego wieczoru uczciwie, nie według przewrotnego sumienia, ale według Prawdy, to możemy być pewni, że w ten sposób, zgodnie z obietnicą Bożą, wytrwamy w miłości Chrystusowej, będziemy rosnąć w łasce, znajomości i miłości, a „*on zły nie dotknie się nas*”.

Nie zapominajmy jednak, że zobowiązani jesteśmy okazywać pobłażliwość, gdy patrzymy na słowa i uczynki innych, przypisując im jedynie dobre intencje, natomiast z całej siły starajmy się badać swoje własne serca i swoje intencje! Powinniśmy zawsze pytać samych siebie: Dlaczego uczyniliśmy tę rzecz w taki sposób? Dlaczego mówiliśmy takim tonem? itp. Takie uważne kontrolowanie, ważenie myśli, słów i uczynków będzie bardzo niezadowolające dla kogoś, kto nie chce żyć w zgodzie z Panem. Ci zaś, którzy uczynili przymierze z Bogiem i trwają wiernie w tym przymierzu, dostrzegają, że przynosi im to wielkie błogosławieństwo, pociesza ich serca, dodaje sił na przyszłość i łącznie z opatrnością Bożą przysposobi ich do zajęcia miejsca w Królestwie Niebieskim.

Watch Tower
R-5955 (1916 r.)
„Straż”